

Nakład 13 tys. egz.

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

nr 21/51, cena 5 zł
29 maja 1983 r.

KTÓRE DY PÓJŚĆ? Wywiad z Kornelą Morawiecką, członkiem Rady Solidarności Walczącej, przeprowadzony przez Niezależną Agencję Informacyjną.

NAI: Dla przeciętnego obywatela podział Regionalny Komitet Strajkowy i Solidarność Walcząca to ciemna magia, wielu uważa, że jest to pewien rodzaj dwuwładzy. Co ty na to?

Kornela Morawiecka: Walka społeczeństwa z drwiącym je reżimem wymaga zarazem koncentracji wysiłku, jak i szerokości frontu. Nie ma dziś jednego oczywistego programu prowadzącego do zwycięstwa. Nie podał go nikt. W tej sytuacji wybór jednej drogi, jednego sposobu walki, jest nie tylko utopijny, ale i groźny. 13 grudnia dramatycznie przerwał drogę legalnej, pokojowej naprawy Rzeczypospolitej, za którą, jako oczywistą, opowiedziały się miliony. Któredy pójść teraz? Drogą samej odnowy moralnej, pracy u podstaw, strajków, manifestacji, czynnego oporu, ruchu 'Non Violence', raz jeszcze próbować porozumienia 'na szczycie', czy może dać sobie z tym wszystkim spokój - modlić się i czekać, aż system sam się rozleci? A może próbować wszystkiego? I społeczeństwo próbuje, wyłania z siebie wielorakie prądy, kierunki i organizacje. Solidarność Walcząca chciałaby być jedną z nich.

RKS jest sukcesorem regionalnych władz NSZZ 'Solidarność'. Nigdy tej sukcesji nie negocjowałem, ani nie lekceważyłem. Od pierwszego dnia wojny, do czerwca 1982 r. wydawałem, najpierw w imieniu, a potem z ramienia RKS-u, 'Z dnia na dzień'. I mimo różnic w podejściu do takich spraw, jak zeszłoroczny 1 Maja we Wrocławiu, potrzeba manifestacji ulicznych, przekazywanie składek i organizacyjny skład RKS-u, we wszystkim podporządkowywałem się decyzjom przewodniczącego Wł. Frasyniuka. Kiedy zrozumiałem, że nasze koncepcje walki różnią się bardzo, poprosiłem o przyjęcie mej rezygnacji ze stanowiska szefa propagandy w RKS-ie. Co przyjęto z zadowoleniem.

Nie byłem sam, i tak z podobnymi do mnie powstała Solidarność Walcząca - najpierw pismo, następnie organizacja. Od tego czasu wiele się zmieniło. RKS wspólnie z nami wezwał do manifestacji 31 sierpnia i 10 listopada ubiegłego roku i ostatnio, 1 maja. Nastąpiła delegalizacja Związku, zwolniono Lecha Wałęsę, umocnił się autorytet Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej, która w swoim programie 'Solidarność - Dziś' pisze, że będzie wspierać inicjatywy tworzenia odrębnych programów społeczno-politycznych i pragnie 'tworzyć płaszczyznę porozumienia i współdziałania z każdym, komu bliskie są cele naszego ruchu, ze wszystkimi nurtami społecznej aktywności, które przyjmują za swój ideał - wolną i demokratyczną Polskę'. Ideały mamy wspólnie. Nas - SW - cechuje większa ogólność i radykalizm dążeń (patrz: 'Manifest Solidarności').

TKK w kraju, a RKS w regionie, próbują koordynować, kierować masową działalnością Związku w nowych, niezmiernie trudnych warunkach - w podziemiu. Uważam, że do skutecznej walki o legalnie działający NSZZ 'Solidarność' potrzebna jest budowa kadrowej podziemnej organizacji. Gdyby udało się ją stworzyć, stanowiłaby ona pewien rodzaj oparcia i samoobrony dla społeczeństwa, czym naśladowałaby rolę 'Solidarności'. Ponadto byłaby, niezależnie od dalszego rozwoju wydarzeń, czynnikiem, który samą swą obecnością wazyłby na kierunku zachodzących przemian. Czy to się uda? Ostatnie wpadki RKS-u wskazują, jak trudna jest w komunistycznym reżimie wszelka podziemna działalność. Wybory są ryzykowne i niejednoznaczne i tak już zostanie. Wiara zmieszana ze zwątpieniem, próby po omacku, ze świadomością, że warto, że tak trzeba.

Pozostaje jeszcze pytanie o dwuwładzę. SW nie uzurpuje sobie żadnej władzy związkowej. Nie stawia się w opozycji do RKS-ów w naszym i innych regionach. Owszem, występowały między RKS-em i SW różnice stanowisk w takich sprawach, jak wspomniana już potrzeba demonstracji (czerwiec ub. roku), czy natychmiastowego poparcia strajku w Stoczni Gdańskiej po delegalizacji Związku (październik ub. roku). Ale ze swej strony, staraliśmy się o jak najściślejszą współpracę z RKS-em w podejmowanych przezeń akcjach, o wymianę informacji i utrzymywanie personalnego kontaktu (patrz: Komunikat z ostatniego mego spotkania z J. Pinio-rem). Jeżeli już, to nie o dwuwładzę można by tu mówić, ale o dwusłużbie. Zarówno RKS, jak i my chcemy, każda struktura na swój sposób, służyć społeczeństwu w jego walce o podmiotowość i zwycięstwo.

NAI: Zdajesz sobie zapewne sprawę z nagonki na Twoją osobę prowadzonej przez SB oraz akcji zakrojonej

na wielką skalę (ulotki, fałszywki SW itp.) mającej na celu wyrobienie w przeciętnym obywatelu obrazu, że jesteś, przepraszamy za wyrażenie, 'wariatem politycznym', a SW to nieomal bojówka terrorystyczna. Czy nie uważasz, że samo ignorowanie tych ataków to za mało? Czy nie należałoby przeprowadzić adekwatnej akcji wyjaśniającej cele i środki SW oraz Twój program polityczny?

K.M.: Władimir Bukowski, rosyjski pisarz i dysydant przymusowo zesłany na Zachód ujął tę sprawę krótko: 'Społeczeństwa Zachodu boją się, że terroryści obalą tamtejsze rządy i obejmą władzę. U nas terroryści już są u władzy'. I chodzi o to, żeby obalić władzę terrorystów rządzących narodem wbrew jego woli, w oparciu o zorganizowany terror zwany 'praworządnością' i bezprawie zwane 'prawem'. Przyznaję, że porównanie siły do zamiarów wygląda na 'polityczne wariactwo'. Nawet więcej: jest nim. Ale po prostu nie widzę lepszej alternatywy. Kompromis nie wchodzi w grę z tej prostej przyczyny, że terroryści go nie chcą - pokazał to 13 grudnia. Rozbójnicy nie zwykli dzielić się łupem ze swymi ofiarami. I złudzeniem jest, że kiedykolwiek dzielić się będą. Można by się poddać ale obawiam się, że skończyłoby się to gorzej, niż przyjęcie nierównej walki. Jest taka sentencja Konfucjusza: 'Ten, którego myśl nie wybiega daleko, zobaczy udrękę z bliska'. Spójrzmy trochę dalej, niż nasze polskie opłotki z 'suwerenną' juntą i 'patriotami' z ZOMO i PRON-u. To są tylko mali egzekutorzy wielkiej polityki kremlowskich władców. A czego chcą tamci? - panować nad światem. A niech tam - mówią praktyczni ludzie. Młodzież zachodnioeuropejska protestująca przeciwko instalacji amerykańskich rakiet realistycznie zauważa: 'Lepiej być czerwonym, niż martwym'. Jakiesz krótkowzroczny ten realizm. Nie dostrzegający tego, że chcąc zachować życie za cenę niewoli i upodlenia siebie i innych, w końcu straci się je pewniej, a często i szybciej, niż broniąc wolności, prawdy i honoru. Bo ten świat jest tak urządzony, że zło może odnosić, i odnosi, doraźne sukcesy, ale tuż za nimi nieubłaganie postępuje zagłada na złoczyńców. Bowiem ostateczne zwycięstwo zawsze już na tym świecie należy do sprawiedliwych.

Pewno innej odpowiedzi spodziewali się Panowie. Bardziej konkretnej. Spróbuję więc inaczej. Mój program polityczny na 'nie' jest prosty: obalić ten system, pozbawić władzy komunistów-terrorystów. Jako jedną z dróg prowadzących do tego celu widzę budowę niezależnej organizacji SW. Rozumiem, że samo to nie wystarczy, że jest to taktyka nie na rychłe zwycięstwo, a raczej na przetrwanie, albo trwanie, ale nie w poddaństwie, lecz w walce. Jeszcze nigdy i nigdzie samej podziemnej organizacji, bez sprzyjających warunków zewnętrznych, nie udało się obalić żadnego reżimu, nie mówiąc już o komunistycznym. Nie będę tu rozwijał problemu sprzyjających warunków. Rzeczy niby znane, a po troszę jak wróżenie z fusów. Jeden z tęższych polityków opozycji i 'Solidarności', Karol Modzelewski, 29 sierpnia 1980 roku po powrocie ze Stoczni Gdańskiej do VII zajezdni siedziby MKS-u we Wrocławiu stwierdził: 'I czegoż oni chcą: wolnych związków zawodowych - komuniści nigdy na to się nie zgodzą'. I po 13 grudnia okazało się, że wówczas miał rację, a nie potem, kiedy tuż przed stanem wojennym mówił w Radomiu: 'Bój to ich będzie ostatni'. Ta historyjka poucza, jak nieobliczalne bywają tzw. obiektywne uwarunkowania. Na razie czerwoni trzymają się mocno. Na razie.

A program na 'tak?' - tu trzeba by wyjaśnić więcej (43 tomy, jak twierdzą zawsze najlepiej poinformowani panowie z SB - patrz fałszywka SW). Ograniczę się do jednego: budowa niepodległej Rzeczypospolitej Solidarnej. Co to takiego? Żeby to ja do końca wiedział. Przyznaję: jest to hasło, uważam, że lepsze niż Rzeczpospolita Samorządna - bardziej uniwersalne. Na temat tego hasła pisze nieco 'Manifest Solidarności'. Wylicza się następujące punkty ustroju zwanego tam solidaryzmem:

- 1) parlamentarne rządy wyłaniane w wolnych - demokratycznych wyborach spośród kandydatów ścierających się partii i programów politycznych,
- 2) rynkową gospodarkę, z wykluczeniem wielkiej prywatnej własności środków produkcji, opartą o pracownicze samorządy, jako podstawową formę zarządzania zakładami pracy,
- 3) swobodę słowa i zrzeczeń,
- 4) terytorialne samorządy wybierane i odpowiedzialne przed mieszkańcami danego terenu,
- 5) niezależne sądownictwo,
- 6) niezależny związek pracowniczy, jednoczący na zasadach dobrowolności ludzi pracy wszystkich zawodów.

Prawie wszystkie te punkty różnią ten postulowany ustrój od realnego socjalizmu, punkty 2) i 6) różnią go od kapitalizmu. Czy taką mieszankę da się zrealizować? Nie wiem. I wcale nie upieram się, że musi być dokładnie taka. Na ten temat można by rzeczywiście pisać tomy (tylko nie ja, bo nie potrafię).

Eksperyment 16 miesięcy istnienia NSZZ 'Solidarność' stanowił pierwszą przymiarkę do tego nowego ustroju. Okazało się, że krój nie jest najlepszy, że wymaga wielu poprawek i sycia na nowo, ale że sam zamiar nowego garnituru chwycił, nie był zły. Okazało się co więcej, że komunistyczny gorset nie nadaje się ani do noszenia, ani do poprawy, a powrót do kapitalistycznego smokingu też nie wydaje się możliwy.

Czym solidaryzm różni się od koncepcji socjaldemokratycznych? Wyraźniej stawia sprawy własności wielkich środków produkcji i wagi związków zawodowych (pracowniczych). Te ostatnie stawia, jak gdyby, w pozycji nowego rodzaju władzy w państwie - w pozycji władzy pracowniczej - równoległej do władzy obywatelskiej reprezentowanej przez demokratycznie wybierany parlament. W cywilizacji europejskiej problem podziału władz ma bogate tradycje, zarówno teoretyczne, jak i praktyczne. We współczesnych społeczeństwach tylko komuniści uważają (i tylko ci, co są aktualnie przy władzy), że cała władza spoczywa w ich rękach i tak jest dobrze i tak ma być po wieki wieków. W demokracjach zachodnich władza ustawodawcza oddzielona jest od

władzy wykonawczej (tu nas ten rozdział jest fikcją, co potwierdzają głosowania sejmu, nie mówiąc już o sposobie jego wyboru) i od władzy sądowniczej. Lecz nie ma tam czegoś takiego jak władza pracownicza. Choć w krajach anglosaskich rola związków zawodowych jest ogromna, to jednak ich prestiż i znaczenie w życiu społecznym ustępowały znaczeniu 'Solidarności' u nas (między sierpniem 80 a grudniem 81). Tam, wobec prywatnej, zasadniczo, własności środków produkcji, pracownicy toczą spory z właścicielami. Kiedy prywatnych właścicieli nie ma pracownicy są zmuszeni bronić swych interesów przed zagrożeniem ich ze strony władzy państwowej - taka była w zamierzeniach rola NSZZ 'Solidarność'. I sądzę, że nawet w przypadku demokratycznie wybranych władz państwowych twór taki, jakim był nasz Związek, będzie potrzebny. Aby dbać o to, żeby rządy większości sprawowane były w harmonii z interesami ogółu i z zagwarantowaniem podstawowych ekonomicznych interesów mniejszości - zwłaszcza tej najuboższej. Tyle o solidaryzmie i Rzeczypospolitej Solidarnej. O środkach SW nie będę tu mówić. Są one tak skromne, że doprawdy nie ma o czym mówić. A może nie zawodzi odrobina tajemności, ostatecznie siedzę, siedzimy, w podziemiu.

NAI: Czy jest możliwe kontrolowanie władzy sprawowanej przez PZPR? Czy jest to realne?

K. M.: Nie, nie jest ani możliwe, ani realne kontrolowanie obecnej władzy sprawowanej przez PZPR. Jest możliwe i realne pozbawienie PZPR władzy, albo pozostawienie tej partii takiej części władzy, jaka przypadnie jej w udziale po przeprowadzeniu demokratycznych wyborów do sejmu. Dopóki to ostatnie nie nastąpi, możemy tylko siłą społecznego oporu ograniczać faktyczny zakres władzy bezprawnie sprawowanej nad narodem przez oligarchię PZPR-u (bo przecież nie sprawują szarzy członkowie Partii).

NAI: Czy uważasz za możliwe utworzenie niezależnych partii politycznych w PRL?

K. M.: W PRL wykluczone. W poprzednich odpowiedziach wskazywałem na totalitarny charakter reżimu. Tu o żadnej tolerowanej przez reżim niezależności politycznej nie może być mowy (patrz: przypadek KPN). Nawet taka potęga duchowa i organizacyjna jak Kościół, tylko z najwyższym trudem i tylko przy jawnym wsparciu całego bez mała narodu utrzymuje swą niezależność.

NAI: Część społeczeństwa, może nawet większość, uważa, że położenie geopolityczne Polski nie pozwala nam na pełny proces demokratyzacji. Jaki to ma wpływ na działalność SW?

K. M.: Tak, że SW jest i że jest ciągle zagrożona tym, że może zostać rozbita, zanim zaistnieje na dobre. O geopolityce można by bez końca. . . Jesteśmy tu nad Wisłą i Odrą. Tu powinniśmy czynić wszystko co w naszej mocy, żeby i nam i tym, którzy nas ciemnieją zaświeciła jutrzeńka solidarności. Żeby zapanowała solidarność między ludźmi i narodami.

16 maja 1983 r. (wywiad autoryzowany)

Przypomnijmy słowa JANA PAWŁA II, największego orędownika naszej idei SOLIDARNOSCI. 15 czerwca 1982 roku na sesji MOP w Genewie powiedział On:

'Solidarność pracy jest więc solidarnością, która rozszerza swoje horyzonty, by wraz z interesem jednostek i poszczególnych grup, objąć dobro wspólne całej społeczności, tak na płaszczyźnie narodowej jak i między-narodowej i planetarnej.'

Nikogo z nas nie może zabraknąć na zbliżającym się Spotkaniu z Ojcem św. Już dzisiaj pomyślmy o zapewnieniu sobie udziału w tym Spotkaniu. Niech stanie się Ono ogólnonarodowym świętem naszej Wiary, Godności i Wolności!

GRZEGORZ PRZEMYSK
ZAMORDOWANY NA KOMISARIACIE MO

Około 20 tysięcy ludzi wzięło udział w pogrzebie maturzysty, który został pobity na śmierć przez milicję. Wszelkie zgromadzenia publiczne milicja rozpędzała ostatnio siłą, ale w czasie pogrzebu 18-letniego Grzegorza Przemyska trzymała się z dala od tłumów. Niemniej w okolicach Starego Miasta skoncentrowano spore siły milicyjne, w tym 4 armatki wodne i 3 transportery opancerzone. W telegramie, który odczytany został na zakończenie Mszy św., Lech Wałęsa napisał: 'Każda śmierć jest bolesna, ale ta jest szczególnie tragiczna'. Około 8 tysięcy ludzi zebrało się w kościele św. Stanisława Kostki. Mszę załobną odprawił ks. B. Dembowski, który nazwał Przemyska symbolem czystej i wspaniałej młodzieży polskiej walczącej o wolną i sprawiedliwą Polskę. Biskup warszawski, Wł. Miziołek przemawiając nad grobem powiedział: 'Przyszliśmy tutaj w bólu i z poczuciem wewnętrznego protestu'. Ludzie mieli łzy w oczach, gdy wspomnieli, że ostatnie egzaminy chłopiec będzie musiał zdać już w niebie. Tłum wzrósł chyba dwukrotnie w czasie, kiedy kondukt pogrzebowy kroczył w milczeniu ulicami północnej Warszawy niosąc w kierunku cmentarza na Powązkach sosnową trumnę. Przy otwartym grobie czekało już około 5 tysięcy ludzi. Lech Wałęsa w telegramie do matki chłopca, poetki Barbary Sadowskiej, zapewnił ją, że 'dzieli jej ból po stracie syna i że ofiara ta nie będzie nigdy zapomniana'. B. Sadowska, jedna z 3 osób pobitych 3 maja w klasztorze Siostr Franciszkanek przy kościele św. Marcina, powiedziała, że jej syn został zmasakrowany przez milicję na Starym Mieście. PAP podała, że Prokuratura Generalna wyszukała 'energiczne śledztwo' w sprawie śmierci G. Przemyska, włącznie z przeprowadzeniem sekcji zwłok i dokładnym przesłuchaniem świadków. Komunikat PAP-a podejmuje, że w śledztwie tym weźmie również udział adwokat wyznaczony przez matkę zmarłego. Barbara Sadowska powiedziała w środę w wywiadzie, że syn jej został zatrzymany na placu Zamkowym w pobliżu kościoła św. Marcina, 12 maja, a następnie zabrany na pobliski komisariat na ulicy Jezuickiej. Jeden z kolegów

szkolnych Grzegorza zatrzymany wraz z nim, miał być świadkiem pobicia chłopca, który został potem przewieziony do szpitala psychiatrycznego. 'Znalazłam go leżącego na noszach - opowiada B. Sadowska - był bardzo słaby, trzymał się za brzuch'. Nie zdając sobie sprawy z powagi obrażeń matka zabrała syna do domu. W dalszym ciągu narzekał jednak na ból, wymiotował krwią i nie mógł oddać moczu. 'Naprawdę cierpiał, przykro mu było, że sprawia mi kłopot, bo wiedział, że nie zagoiły mi się rany na rękach' - mówiła B. Sadowska pokazując dziennikarzom posiniaczone ramię i złamany palec, pozostałości po napadzie na klasztor Sióstr Franciszkanek. Matka wezwała pogotowie, które zawiózło chłopca do szpitala na Solcu, gdzie w piątek wieczorem przeprowadzono operację. Niestety, na drugi dzień rano Grzegorz Przymek zmarł. Świadcstwo zgonu stwierdza, że śmierć nastąpiła z powodu ciężkich obrażeń śledziony, wątroby i innych organów wewnętrznych. Jak podała rodzina, milicyjna kaźń nie zostawiła na ciele chłopca żadnych śladów zewnętrznych. Biuletyn Solidarności podpisany przez Z. Bujaka, Z. Janasa i W. Kulerskiego wezwał do zorganizowanych akcji domagających się uczciwego śledztwa w sprawie tej śmierci i rozwiązania ZOMO. Do biuletynu dołączony był list poety W. Woroszyńskiego wzywający władze do położenia kresu bestialstwu. Lekarze, którzy otworzyli jamę brzuszną Przymyka - czytamy w liście - nie mogli już właściwie nic więcej zrobić, mieli przed sobą krwawą miazgę. Chirurdzy wychodzący z sali operacyjnej płakali nad ciałem z premedytacją zmasakrowanego chłopca, a to - stwierdza Woroszyński - nieczęsto się zdarza. Oficjalne środki masowego przekazu nie zamieściły oskarżenia o bestialstwo milicji, ale wieść o nim rozeszła się błyskawicznie. Milicja natomiast utrzymuje, że młody człowiek został zatrzymany, gdyż awanturował się po pijanemu.

(za 'Washington Post')

O d r e d a k o j i: Nie oczekujemy na sensacyjny wynik procesu morderców Grzegorza Przymyka. Nazwiska tych, którzy odpowiedzialni są za tę śmierć i wiele innych zbrodni, są znane nam wszystkim.

GŁOSY I ODGŁOSY Papież Jan Paweł II ponownie wystąpił w obronie praw robotniczych i związkowych. Przemawiając w Mediolanie, Papież określił prawo robotników do własnych związków zawodowych, jako niezbywalne i niezastąpione. Podkreślił jednocześnie, że Kościół będzie nadal bronił praw robotniczych i potępiał niesprawiedliwość spotykającą ludzi pracy.

xxx Apel przywódców 'Solidarności', związków branżowych i autonomicznych oraz ZNP o przywrócenie pluralizmu związkowego i amnestię dla więźniów sumienia, dziennik gen. Jaruzelskiego 'Rzeczpospolita' nazwał 'dziełem politycznych ekstremistów podejmujących awanturniczy i antynarodowy program'. Komuś może się zdawać, że wszystko jest już wywrócone do góry nogami. Bynajmniej. Wszystko będzie na swoim miejscu, gdy dziennik zmieni tytuł na 'Narodna Wola' i zacznie pisać grażdanką.

xxx W liście otwartym do władz PRL robotnicy stoczni im. Lenina i kilkunastu innych wielkich zakładów Trójmiasta zaprotestowali przeciwko 'nasilającej się kampanii oszczerstw i oskarżeń prowadzonej w prasie oficjalnej i skierowanej przeciwko Lechowi Wałęsie oraz ks. Jankowskiemu'. Robotnicy uroczysto stwierdzają w tym liście, iż będą się przeciwstawiać przy użyciu wszystkich możliwych środków obrzydliwym i nieetycznym wysiłkom mającym na celu odebranie L. Wałęsie i ks. Jankowskiemu ich dobrego imienia i zaufania w świecie robotniczym.

xxx Głos o 1 maja, inny: Zawładłem się na robotnikach. Brałem udział w wielu pochodach - głównie młodzież, inteligencja, pokolenia AK-owskie. Dane w prasie podziemnej przesadzone - t a c z n i e nie więcej niż 10 tys. ludzi. Cynicznie: WRONA daje chleb, a 'S' organizuje ludowi igrzyska. Jestem wściekły - ludzie idą na ulice, aby się poganiać, a nie z potrzeby. To bojaźliwe rozglądanie się, przemyskanie poboczami i podwórkami, panika na dźwięk sygnału karetek, itd. Myśl o jakiejś organizacji wydaje mi się coraz bardziej nierealna. Przyjdzie poprzestać na sformowaniu ośrodka myśli niezależnej - i to jest plan minimum, a zarazem realny.

xxx 10.05 radiowęzeł zakładowy 'Elwro' podał aktualny stan nowych związków: 163 osoby, w tym 63 emerytów! Zakład liczy około 6000 osób. Natomiast stan realizacji reformy w zakładzie najlepiej widać na przykładzie wydziału PKI. Pracujące tam kobiety przez cały kwiecień i pierwszą dekadę maja . . . nie miały nic do roboty. Otrzymywały 75 % poborów.

xxx 18.05 na procesie 'Wiadomości Biezących' przed Sądem we Wrocławiu adwokat H. Rossa oznajmił, że na własnej skórze doświadczył, iż warunki w polskim areszcie urągają wszelkim zasadom humanitaryzmu socjalistycznego.

xxx Oparcie się rządu Jaruzelskiego na imporcie surowców i materiałów z ZSRR i innych krajów RWPG daje następujące efekty ekonomiczne: zadłużenie PRL w tych krajach wynosi już 3,7 mld rubli transferowych, z tego w stosunku do ZSRR - 3,1 mld rubli! W założeniach rządu przewiduje się, że zadłużenie to będzie rosło co roku o 1 mld + odsetki. Wygląda to na realizację starej koncepcji Stalina - wykupienie Polski przez ZSRR na własność. (relacja z zebrania prezesów i sekretarzy KW ZSL, 'Obserwator Wojenny', nr 20).

DZIEKUJEMY: Klepacze - 3000, Pierwiosnki - 4000, Nel - 2500, UI - 1000, Ciocia - 500, Fotograf - 1450, Pan - 2900, Jurek - 2000, Karol - 2800, Trójkąt - 1500, Mysza i Kot - 10000, Dyrektor - 1600, Jans - 700, Krakus - 325, Stokrotka - 200, Jerzy I - 300, Józek - 500, Ryby - papier.

Numer zamknięto 24.05.1983 r. Wydaje Agencja Informacyjna Solidarności Walczącej